

MATERIAŁY SZKARŁATNEGO KRĘGU

Seria Wolności

Shoud 4: "Poza marzenie (ku wolności)" – prezentuje Adamus za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe

5 stycznia 2013 roku

www.crimsoncircle.com

Jestem Kim Jestem, miłszy, delikatniejszy i bardziej współczujący Adamus Saint-Germain (brawa i aprobata publiczności, Adamus chichocze) Obiecanki cacanki. (śmiech) A wy dzisiaj się uśmiechacie i macie do tego pełne prawo. Jesteśmy w nowej erze. Ona jest inna. Zdecydowanie inna. W nowej erze, która była oczekiwana przez całe eony, przez wieki i oto doczekaliśmy się. Hm. Doczekaliśmy się.

Czy zauważyliście, co się działo? Czy odczuliście co się działo, kiedy muzyka – ta kiczowata muzyczka* - grała? (śmiech) A może by tak trochę klasycznej muzyki? Co w niej złego?

**Adamus odnosi się do piosenki "The Stable Song" z albumu Putumayo Presents, którą śpiewa Gregory Alan Isakov: <http://www.youtube.com/watch?v=h8ljNixuCwc>*

Czy zauważyliście i poczuliście, co się działo w trakcie trwania tej muzyki? Co się działo w sali - czy kiedy byliście akurat tutaj, czy też siedzieliście czy leżeliście u siebie? (do widzów w Internecie) Nie nastąpiło ostre, nazbyt silne przesunięcie energii. To było gładkie, lekkie, ale bardzo rzeczywiste. Nie było to nic takiego, co by sprawiło, że podskoczylibyście na krześle. Nie było to nic takiego, co wstrząsnęłoby waszym ciałem. Było to po prostu przyzwolenie na gładki, lekki przepływ energii.

Przyzwyczajajcie się do tego. Przyzwyczajajcie się do tego. (publiczność odpowiada: "Oooch!" i "Taaak!") Ach. Ach, ale jest w tym coś drobnym drukiem, o czym będziemy dyskutować dzisiaj.

Nowa era

Witam w nowej erze. Ach! Muszę to dziś powiedzieć: nawet, jeśli nie było cienia prawdy w przepowiedniach Majów, cienia prawdy w opowieściach o końcu atlantydzkiej ery mentalnej, żadnej prawdy w zapowiedzi drugiego przyjścia Jezusa, żadnej prawdy w którejkolwiek z tych przepowiedni, jest wystarczająco dużo uczucia i świadomości, by uczynić rzecz realną. Jest wystarczająco dużo prawdy... ech, nie chcę użyć słowa „wiara”, Cauldre. Nie, nie chodzi o wiarę. To dzięki prawdziwej pasji i pragnieniu *wkroczyliście* w nową erę i dlatego w niej teraz jesteście. Aż tak to jest proste.

A fakty są takie, owszem, że przepowiednie Majów i te wszystkie inne rzeczy, zmiana pięciu epok naraz, wszystko to prawda, ale to, co tak naprawdę zadziało, to byliście wy, wasza pasja i pragnienie. Pasja, by wydostać się ze starego. Przyszła na to pora. Pasja, by przecierać szlak dla nowych, którzy przyjdą, a jest ich wielu. Jest wielu, którzy przychodzą w ślad za wami, którzy idą za wami. Za ludźmi, którzy mieli wiele wcieleń na Ziemi idą ci, których nazywamy dziećmi Nowej Energii, kryształowymi dziećmi, jakkolwiek chcielibyście je nazwać, a które przychodzą tutaj po raz pierwszy. Tak więc przekroczyliśmy oznaczoną granicę i jesteśmy.

Dla większości ludzi – nie dla was, ale dla większości ludzi – rok 2013 będzie taki sam jak rok 2012. Już to dostrzegacie. Obudzili się 1. stycznia z niczym innym, jak kac i wyrzuty sumienia. Nic tak naprawdę się nie zmieniło. Ale u was jest ta iskra, to pragnienie. Mówiliśmy o tym ostatnio na naszym spotkaniu Koniec Wszystkiego – *nigdy więcej*. Właśnie tak to jest proste. Nigdy więcej. Żadnych kompromisów.

Och, kompromisy są jak rozwadnianie wina. Dlaczego mielibyście chcieć czegoś takiego? (kilka chichotów) Kompromisy sprawiają, że sprzeniewierzacie się sobie, że słabniecie i dajecie się wplątać w cudze ustalenia i pragnienia. Wiem, że niektórzy powiedzą: „No cóż, trzeba wynegocjować dobry kompromis.” Ale nie z sobą samym. Tego nie róbcie. W żadnym wypadku. Nie znaczy to, że mielibyście nie respektować cudzych wartości czy opinii. Nie znaczy to, że nie rozumiecie, że są inne istoty na tej planecie oprócz was. To po prostu znaczy, że *nie sprzeniewierzycie się* waszym wartościom, waszej pasji, waszemu pragnieniu. Ani trochę. To jest zabawa. (patrzy uważnie wprost w kamerę, która za nim podąża, a kamerzysta potwierdza: “Tak, to zabawa!”) Dobrze.

A więc jesteśmy oto w nowej erze. Weźmy głęboki oddech. Dokonałiście tego. My dokonałiśmy tego. Życie jest dobre.

Zaczynamy zatem. Mam zaplanowane trzy części, będziemy się streszczać dzisiaj.

LINDA: Czyżby?! (śmiech i Adamus chichocze)

ADAMUS: Tak. Prawdę mówiąc na osobistą prośbę Cauldre’a.

LINDA: Bo kibicuje Green Bay Packer?

ADAMUS: Tak, ma coś ważniejszego od swojej duszy. (śmiech) Ma do obejrzenia mecz futbolu amerykańskiego. A więc, hm. Tak więc musimy się śpieszyć...

LINDA: Komu kibicuje?

ADAMUS: ...teraz. Nie obchodzi mnie to.(śmiech)

LINDA: Ooch! Nie zamierzasz chyba się na to zgodzić?

ADAMUS: Powinien kibicować sobie samemu. (Linda wzdycha) Ale nie, woli kibicować ludziom w śmiesznych strojach i kaskach. (śmiech)

LINDA: Masz na myśli Green Bay Packers?

ADAMUS: Czy tak ich nazywacie?

LINDA: Green Bay Packers

ADAMUS: Ach tak.

LINDA: "Serowe głowy".*

** od tłumacza: drużyna pochodzi ze stanu Winconsin, który słynie z produkcji sera. Kibice noszą kapelusze w kształcie trójkątnego żółtego sera.*

ADAMUS: Tak. Przejdźmy do ważniejszych rzeczy. (kilka chichotów) Na dygresje będzie czas później.

A więc zaczynamy. Nawiążemy do naszej dyskusji z ostatniego spotkania w Starej Energii.

Przy okazji – to jest nasze pierwsze tutaj spotkanie w Nowej Energii. Niesamowite! (brawa publiczności) Od tego można dostać gęziej skórki. Kontynuujmy naszą dyskusję. Potrzebujemy kogoś do pisania na tablicy. Ochotnika.

LINDA: Ja na razie będę pisać.

ADAMUS: Będziesz pisać i biegać?

LINDA: Zobaczymy. (Adamus chichocze)

Atrybuty roku 2013

ADAMUS: Mówimy o atrybutach Mistrza. Zanim to zrobimy jednak, porozmawiajmy najpierw o atrybutach roku 2013. Jakie są naprawdę ważne atrybuty roku 2013 dla was? Ważne atrybuty. Jakie będą kluczowe słowa dla tego roku? A teraz pamiętajcie, że cokolwiek tutaj zapiszemy, może się stać.

LINDA: Ooch.

ADAMUS: Może się stać. A więc jakie są kluczowe słowa dla roku 2013? Linda weźmie mikrofon. Poproszę was, żebyście wstawali, kiedy się zgłaszacie na ochotnika. Kluczowe słowa dla tego roku.

TIFFANY: Tylko jedno?

ADAMUS: Słowa, liczba mnoga.

TIFFANY: Ok. Pieniądze!

ADAMUS: Świetnie. Podoba mi się. Dobrze.

TIFFANY: Tak. (nieco braw, a kilka osób mówi: "Buu!")

ADAMUS: Dziękuję. A Linda zapomniała sprawdzić moje kieszenie.

LINDA: (robi gwałtowny wdech) O kurczę!

ADAMUS: A więc mamy pieniądze dla ciebie. Sto dolarów amerykańskich.

TIFFANY: Dziękuję! Dziękuję!

ADAMUS: Natychmiast. (brawa publiczności)

TIFFANY: Przydadzą się.

LINDA: Czy wszyscy mogą powiedzieć „pieniądze”? (publiczność woła: „Pieniądze!” i Adamus chichocze)

ADAMUS: Czy możecie sobie wyobrazić tych, którzy po raz pierwszy do nas dołączyli? (ktoś chichocze) Pomyślą, że to ewangeliczne spotkanie. Pieniądze. Świetnie. Dla ciebie i dla tych, którzy tak wybiorą. Dlaczego to jest dla ciebie ważne w tym roku?

TIFFANY: Jestem zmęczona ciągłym poczuciem, że nie mogę robić tego, co bym chciała.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Jak bardzo jesteś zmęczona?

TIFFANY: Ogromnie.

ADAMUS: Prawdziwie, prawdziwie zmęczona?

TIFFANY: Jestem wkurzona. (śmiech)

ADAMUS: Wkurzona.? (Adamus chichocze) Ale zauważyłaś, jak te pieniądze łatwo ci przyszły?

TIFFANY: Tak, to było wspaniałe.

ADAMUS: Czy musiałaś się sprzedać za nie?

TIFFANY: Nie.

ADAMUS: Żebrać czy czołgać się na kolanach?

TIFFANY: Nie.

ADAMUS: Podzielić się z innymi?

TIFFANY: Mogłabym.

ADAMUS: Albo nie.

TIFFANY: Albo nie.

ADAMUS: Tak. Tak. Ponieważ, no wiesz, właśnie tak łatwo jak wykreowałaś sobie 100 dolarów dla siebie – a będzie ich więcej – tak oni też mogą wykreować dla siebie. Żadnych kompromisów. Nie rozmieniajcie tego na drobne. Trudno to wydać. Pete może to wykreować. Duke może to wykreować. Wszyscy możecie to wykreować w równie łatwy sposób. Właśnie tak łatwo. Bez wysiłku.

Co więcej, powiem ci, że Linda próbowała sprawdzić kieszenie Cauldre'a zanim zaczęliśmy spotkanie. (śmiech) Ale moce, które przeszkodziły temu sprawiły, że 100 dolarów dotarło do ciebie, widzisz? (brawa publiczności) Morał tej historii jest taki, że za kulisami sceny wiele się dzieje. Nie musisz się o to martwić. Nie musisz o tym myśleć. Nie musisz się niepokoić, że Cauldre i Linda spierają się tutaj – ona chcąc opróżnić jego kieszenie z pieniędzy, on opierając się temu. To nie ma znaczenia. Pieniądze, dostatek, przyszły do ciebie. Niech to będzie znak na ten rok dla was wszystkich. Pojawiły się nieoczekiwanie. Nie przyszłaś tu spodziewając się czy domagając się pieniędzy...

LINDA: Skąd wiesz?

ADAMUS: ...modląc się o pieniądze. (śmiech)

TIFFANY: Będę od tej chwili! (więcej śmiechu)

ADAMUS: Po prostu to do ciebie przyszło. I oto najpierwszą rzeczą, jaka się pojawiła pośród atrybutów na rok 2013 w Nowej Energii, są pieniądze – *pstryk!* – i już. Proszę, proszę, nie wprawiajcie mnie w zakłopotanie w Klubie Wzniesionych Mistrzów w tym roku. (Adamus chichocze) Niech to wam przychodzi właśnie tak łatwo przez cały rok. Przez cały rok. A więc, dziękuję ci. Dziękuję. Co zrobisz z tymi pieniędzmi? (ktoś mówi: „Hawaje”) Hawaje.

TIFFANY: Raczej Vegas.

ADAMUS: Vegas. (Adamus chichocze)

TIFFANY: I tak zamierzaliśmy się tam wybrać.

ADAMUS: Dobrze. Niech ci to przyjdzie równie łatwo.

SHAUMBRA 1 (kobieta): Witaj, Linda!

LINDA: Witaj!

SHAUMBRA 1: Przyzwolenie.

ADAMUS: Przyzwolenie. Przyzwolenie na co?

SHAUMBRA 1: Dajmy sobie przyzwolenie na otwarcie się i otrzymywanie...

ADAMUS: Ja mam dać sobie przyzwolenie na otwarcie się? Czy nie uważasz, że jestem wystarczająco otwarty? Czy chcesz, żebym się naprawdę otworzył?

SHAUMBRA 1: Ty także. Każdy. Kto tylko chce się otworzyć. (śmieje się)

ADAMUS: Przyzwolenie. Na co chcesz dać przyzwolenie? (kobieta wzdycha) Zaraz ja ci to powiem.

SHAUMBRA 1: Chcę przyzwolić na dostatek.

ADAMUS: Pokrążę trochę po sali. (wędruje między krzesłami)

SHAUMBRA 1: Chcę przyzwolić na uzdrowienie. Chcę przyzwolić na...

ADAMUS: Ech, zostawmy to makyo.

SHAUMBRA 1: Ale to jest prawda.

ADAMUS: Częściowo.

SHAUMBRA 1: No to powiedz mi ty.

ADAMUS: Wiesz, na co naprawdę przyzwalaś?

SHAUMBRA 1: Powiedz.

ADAMUS: I będziesz tu przykładem dla wszystkich. Najpierw pozwolisz mi pocałować się w usta. (Adamus całuje ją w usta, publiczność reaguje: „Oooch!”) To nie był twój mąż, Linda. To byłem ja. (kilka chichotów) Po drugie, pozwolisz sobie na kochanie siebie. Och... (publiczność powtarza: „Och...”)

LINDA: Och.

ADAMUS:...w taki boski sposób.

SHAUMBRA 1: Myślałam, że już to zrobiłam.

ADAMUS: Jesteś bliska odkrycia, czym jest prawdziwa miłość. (śmiech, gdyż Adamus zniża głos i nieomal mruczy) Oblędna, szaleńcza, nie mentalna, nie idąca na kompromis miłość do siebie.

SHAUMBRA 1: Amen.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Dziękuję ci. A wtedy – wtedy inne rzeczy po prostu się pojawiają. Po prostu się pojawiają.

To jest taki rok kochania siebie. Żadnych kompromisów w tym względzie dla nikogo z was. Bez wyjątku. Niczego, co mogłoby przeszkodzić największej miłości, jakiej można doznać. Miłości do siebie. Niepohamowanej, sensualnej – sensualna niekoniecznie znaczy seksualna, choć może być – zmysłowej miłości. Och! Bez poczucia winy, bez powstrzymywania się. Cóż za szalona miłość do siebie! Ach! Widzę to. To twoja przyszłość. (mówi do niej, publiczność reaguje: „Uuuu!”) Tak. Dobrze.

SHAUMBRA 1: Super!

ADAMUS: Dziękuję.

SHAUMBRA 1: Dziękuję.

ADAMUS: Dalej. Atrybuty na ten rok. Myślę, że lista atrybutów Mistrza Nowej Energii to także lista na rok 2013. Niesamowite. Tak.

SHAUMBRA 2: (kobieta) Linda mnie zmusiła.

ADAMUS: No cóż, macie karmiczną umowę z poprzedniego wcielenia, że to właśnie będzie miało miejsce w tej chwili. (śmiej) Obie to uzgodniłyście. Nie jesteś ofiarą. Mów.

SHAUMBRA 2: Ok. (więcej śmiechu i Adamus chichocze)

ADAMUS: I na tym się zatrzymam.

SHAUMBRA 2: Jednym z atrybutów jest skończenie z drobnym drukiem. Ok.?

ADAMUS: Skończenie z drobnym drukiem. Podoba mi się.

SHAUMBRA 2: W porządku.

ADAMUS: Pozbądźmy się drobnego druku.

SHAUMBRA 2: Pozbądźmy się drobnego druku.

ADAMUS: Absolutnie.

SHAUMBRA 2: Weźmy się za to, żyjmy i bądźmy szczęśliwi.

ADAMUS: Dobrze. Absolutnie. Dobrze. Jak mamy to zrobić? Rzecz w tym, że brzmi to dobrze, ale jak to zrobić?

SHAUMBRA 2: Da się.

ADAMUS: To przecież oczywista prawda, która jest ignorowana, jak udawanie, że się nie widzi słonia pośrodku salonu.

SHAUMBRA 2: No tak.

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 2: Słonia pośrodku salonu.

ADAMUS: Pośrodku salonu, w dodatku słonia, który puszcza bąka.

SHAUMBRA 2: O rany!

ADAMUS: Jak to robić, to cieszenie się życiem?

SHAUMBRA 2: Po prostu być. Być wszystkim, każdej minuty każdego dnia. Zwyczajnie być.

ADAMUS: Jak ty robisz to zwyczajne bycie?

SHAUMBRA 2: No cóż, zwykle układam się na kanapie i po prostu...

ADAMUS: Dobrze, dobrze! (Adamus chichocze)

SHAUMBRA 2: ...w ręku mam pilota i...

ADAMUS: I piwo, i...

SHAUMBRA 2: Tak. To też działa, no nie?

ADAMUS: I dajesz sobie przyzwolenie?

SHAUMBRA 2: Absolutnie.

ADAMUS: No i to wygląda tak prosto. Dać sobie przyzwolenie na prawdziwe cieszenie się życiem w tym roku. Nigdy... absolutnie nigdy więcej starych bzdur.

SHAUMBRA 2: Słusznie.

ADAMUS: Tak, tak.

SHAUMBRA 2: Tak.

ADAMUS: Tak!

SHAUMBRA 2: Róbmy to!

ADAMUS: Właściwie to jest łatwe, a problem polega na tym, że łatwo jest wpaść w mentalne podejście i zacząć o tym rozmyślać, robić plany i ustalać programy. Nie, po prostu to róbcie. Dobrze. Cieszenie się życiem. Dlaczego cieszyć się życiem?

SHAUMBRA 2: Bo jest zbyt krótkie.

ADAMUS: Dlaczego jest zbyt krótkie? To dobre pytanie.

SHAUMBRA 2: Nie wiem!

ADAMUS: To dobre... zatrzymajmy się przy tym chwilę.

SHAUMBRA 2: O kurczę. (obydwoje chichoczą.)

ADAMUS: Istnieje ludzki wzorzec, ludzki standard, według którego ludzie żyją 75 lat, może 80. Dlaczego? Czy chcielibyście zostać dłużej?

SHAUMBRA 2: Tak.

ADAMUS: Tak. Zabrzmiało to trochę słabo. (ktoś woła głośno: "Tak!") No nie, gdzież jest w tym pasja? Może nie chcecie. Może wystarczy wam 85 prawdziwie dobrych lat albo 100, czy więcej. Nie podoba mi się to, bo w świadomość wryło się takie oto przekonanie: „Umrzesz, kiedy będziesz mieć około 85 lat, a jak doczekasz stu lat, to będziesz naprawdę stary i pomarszczony, i brzydki, to po co żyć tak długo?”

Mówiliśmy swego czasu o biologii przodków. Wprowadźmy w życie – czy możemy włączyć to do listy? – wprowadźmy w życie tego roku *bycie* waszym ciałem świetlistym. Zapomnijcie o liczbie lat. Zapomnijcie o jakiegokolwiek dolegliwości, jaka wam teraz dokucza, proszę, i niech to będzie łatwe. Tak łatwe jak te 100 dolarów, które po prostu przysły do niej. Ok? Dobrze.

Starzenie się, ooch, to kolejna kwestia. Kiedy zamkniemy temat dostatku, będziemy pracować nad tematem starzenia się, albo nie starzenia.

LINDA: Nie moglibyśmy zacząć od tego? (Adamus chichocze)

ADAMUS: Tak, moglibyśmy. Powód, dla którego nie chcę tego zrobić, jest taki, że powiedzielibyście: "Ale jak się zestarzeję, to naprawdę będę biedny."

LINDA: Ouuu.

ADAMUS: Zróbmy temat dostatku, a wtedy *będzie wam się chciało żyć* dłużej.

LINDA: To rzeczywiście logiczne.

ADAMUS: Tak, logiczne. Tak. Wciąż potrafię myśleć jak człowiek. Tak. Dobrze.

SHAUMBRA 3 (kobieta): Zgadzam się żyć dłużej i żyć w dostatku.

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 3: Dla mnie tymi atrybutami są lekkość i wdzięk.

ADAMUS: Tak. Lekkość i wdzięk. Dobrze.

SHAUMBRA 3: Lekko i z wdziękiem.

ADAMUS: Dobrze.

SHAUMBRA 3: Przyzwolić na dostatek, wiek i wzniesienie.

ADAMUS: Tak. Chciałbym, żebyście wszyscy zastanowili się nad tym przez chwilę. Lekkość i wdzięk. Największym – drugim największym być może – najtrudniejszym krytykiem w tym względzie są inni ludzie. Najpierw wy sami, jednak z tym sobie radzimy. Chodzi o innych ludzi i ja naprawdę chciałbym, żebyście przyjrzeni się temu w waszym życiu współczującym okiem. Chodzi o współczucie dla siebie.

Wiem, że mam skłonność do chodzenia po cienkim lodzie, zamrożonej wodzie, kiedy mówię na ten temat, ale istnieje czynnik dotyczący związków, który ma olbrzymi wpływ na wasze oświecenie i wasze szczęście. Olbrzymi. Twierdę, że gdybyście byli sami, całkiem szybko byście się nauczyli kochać siebie. Wręcz musielibyście w pewnym sensie. Gdybyście byli sami ze sobą, wówczas nie podlegalibyście tym wszystkim naciskom, jakie niosą związki, naciskom ze strony innych ludzi, członków rodziny i tym podobnie, a wówczas wasze oświecenie pojawiłoby się bardzo, bardzo szybko.

Nie mówię, że mielibyście odejść i rzucić te związki. (w tym momencie Adamus kątem ust mówi: „No cóż, a może” i chichocze z lekka) Oficjalnie tego nie zalecam, ale proszę was, żebyście się temu przyjrzeni. Te związki są w większości karmiczne. Są już przeważnie zrealizowane.

Nie znaczy to, że macie je odrzucić. Nie znaczy to, że macie się od nich odciąć. Oznacza to zmianę dynamiki relacji, która już dłużej nie pozostaje relacją z waszą matką z poprzedniego życia czy matką w tym życiu; te relacje nie stanowią już dłużej karmicznej linii, która miałaby was łączyć. Nie oznacza to również, że nie mielibyście im posyłać kart świątecznych, ale zapytajcie siebie, jak to się dzieje, że nigdy nie dostajecie kart od nich. Nie znaczy to, że macie uciec do jakiejś komuny i już nigdy ich nie zobaczyć, ale chodzi o zmianę tej relacji. To jest – ot! – takie łatwe. Naprawdę łatwe. W chwili, gdy powiecie: “Namaste” – oni są także istotami obdarzonymi duszą, boskim Ja Jestem, tak jak wy, ale nie są już dłużej tym starym karmicznym bagażem czy głosami waszej matki w waszej głowie czy kogoś z pozostałych; gdy zostawicie to za sobą – uczyni to oświecenie o wiele łatwiejszym.

Mówiłem to wcześniej, to temat licznych rozważań w świecie wokół was, ale 95 procent spośród rzeczy, które ściągają was w dół tak naprawdę nie pochodzi od was. Biorą się one z relacji, z zewnątrz, ze zbiorowej świadomości i wszystkiego innego, ale nie są wasze. Niech ten rok będzie pod hasłem: żadnych starych relacji. Chcę, żeby każda relacja zaczęła się na nowo. Żadnych więcej starych relacji.

Dobrze. Inne atrybuty?

Muszę wam zdradzić pewien mały sekret. Kiedy tak mówię, kiedy jest tutaj w tej sali ta piękna energia – a jest ona tak namacalna, tak rzeczywista, że można widzieć jak się skrzy – Cauldre pyta mnie, czy mógłbym się pośpieszyć, żeby on zdążył na mecz. Dajecie wiarę?! (kilka osób chichocze) I ja muszę to znosić! (śmiech) Linda, czy zechciałabyś być moim posłańcem dzisiaj? Po prostu udawaj, że jesteś mną.

LINDA: Nie mogłabym. (Adamus chichocze) Byłabym bardziej pyskata.

ADAMUS: Aaach!

LINDA: Aaach!

ADAMUS: Aaach! Idźmy dalej. Inne atrybuty roku 2013. Atrybuty żyjących Mistrzów. Tak?

LAWRENCE (mężczyzna): Tak, gdy mowa o uwalnianiu się od starych relacji, to wszyscy posiadamy relacje ze społeczeństwem i wychowani jesteśmy w systemie pewnych przekonań. Myślę, że teraz jest odpowiedni czas, żeby ogłosić formalnie swoją suwerenność, co może

dosłownie uwolnić nas spod każdego ucisku, z każdego więzienia, w jakim umysł mógłby nas trzymać.

ADAMUS: Dobrze.

LAWRENCE: Odkryłem kilka rzeczy, które są po prostu błogosławieństwem.

ADAMUS: Dobrze. A więc co chciałbyś ogłosić?

LAWRENCE: Moją suwerenność.

ADAMUS: Dobrze. Jak chciałbyś to ogłosić?

LAWRENCE: Niech...

LINDA: Powiedz mu, że za sto dolarów.

LAWRENCE: Niech prawo wie...

LINDA: Sto dolarów. (śmiech)

ADAMUS: Przeszkadzasz, Linda.

LAWRENCE: Po prostu pozwolić... każdy z nas stanowi dwóch ludzi. Jesteśmy fikcją, która została utworzona i pod której rządami żyjemy, i jesteśmy także wolnymi i suwerennymi jednostkami.

ADAMUS: Tak. Co się dzieje, gdy ktoś – kiedy ty – ogłaszasz swoją suwerenność? I gdy naprawdę wiesz, co mówisz. Gdy jest to zrobione z uczuciem i z pasją. I nie jest to mentalna mantra, ale coś w rodzaju: „Nigdy więcej bycia niewolnikiem. Nigdy więcej.” – i co mówisz do siebie czy innych. Kiedy naprawdę to ogłaszasz i jest to wyrażane z pasją i współczuciem.

LAWRENCE: To pozwala wzbić się w górę jak orzeł.

ADAMUS: Co jeszcze?

LAWRENCE: Nie ma dosłownie żadnych ograniczeń w życiu. Zezwalam sobie na bycie twórcą.

ADAMUS: Tak.

LAWRENCE: Nie jest się uciskany przez prawa, przez struktury, które stanowią bariery na drodze do twórczych potencjałów.

ADAMUS: Tak. Co się jeszcze dzieje?

LAWRENCE: Radość i kreatywność, miłość, bycie sobą.

ADAMUS: Tak więc biorąc to wszystko pod uwagę...

LAWRENCE: Strach znika.

ADAMUS: ...dlaczego nikt tego nie robi? Dla mnie to brzmi prosto. Brzmi *naprawdę* prosto dla mnie. Tak więc dlaczego nikt tego nie robi? „Ogłaszam moją suwerenność. Potwierdzam moją suwerenność.” Mówię to tutaj głośno, ale ktoś może powiedzieć również tak: „Zostałem stworzony suwerennym i teraz powracam do suwerenności.” Aż tak to jest proste. Zwyczajnie tak. Dlaczego ludzie tego nie robią?

LAWRENCE: Ponieważ nie są tego nauczeni... nauczani byli pod działaniem iluzji, a ponieważ jesteśmy fikcją stworzoną w Starej Energii, to nasze przywiązanie do tej Starej Energii trzyma nas na uwięzi tej struktury. I teraz jest czas, kiedy możemy dosłownie, na piśmie, przedłożyć w Okręgowym Biurze Rejestrowym – nie żartuję – przedłożyć to rządowi, zarejestrować to jako oświadczenie deklarujące naszą suwerenność. Wtedy nie będzie już więcej ludzkich praw nam narzucanych, a tylko...

ADAMUS: Ja bym pozostał przy oświadczeniu: “Jestem suwerenną istotą.” (śmiech) Ale dobrze. Rozumiem twój punkt widzenia.

LAWRENCE: Z całym szacunkiem, jednakże to jest formalne oświadczenie, poświadczony notarialnie, zarejestrowane i zgłoszone, co powoduje, że można się będzie do tego odnieść, bo tak gwarantuje nam Konstytucja i Karta Praw Obywatelskich, boskie prawo, jeśli chcecie. Właśnie tak to jest proste...

ADAMUS: Które zresztą ja pomogąłem stworzyć. Po prostu musiałem to dorzucić.

LAWRENCE: Wiem, że pomagałeś...

ADAMUS: Tak, tak.

LAWRENCE: ...ponieważ to był wielki eksperyment w tworzeniu tego kraju. I zbiegiem okoliczności...

ADAMUS: Interesujący eksperyment, przyznajmy...

LAWRENCE: ...większość krajów dzisiaj ma konstytucję wzorowaną na konstytucji tego kraju, ażeby każdy miał tę samą szansę zadeklarowania swojej suwerenności i tak naprawdę mógł sprowadzić ją z powrotem tutaj na Ziemię teraz, w obecny czas.

ADAMUS: Dlaczego więcej ludzi tego nie robi?

LAWRENCE: Z powodu strachu.

ADAMUS: Strachu przed czym.

LAWRENCE: No cóż, po pierwsze... to jest strach przed koniecznością wyegzekwowania tego prawa. Strach przed ośmieszeniem. Rozumiesz, uważa się, że najszcześliwsi w świecie to ci, którzy są bogaci.

ADAMUS: Dlaczego ktoś miałby wyśmiać kogoś innego za zadeklarowanie suwerenności? Ciekawe. Gdybyśmy tak mieli formularze w przyszłym miesiącu. (Adamus chichocze) –

Linda? (Linda jęczy) – formularze suwerenności i ludzie ogłosiliby swoją suwerenność, a ktoś by to wyśmiał. Dlaczego ktoś miałby to wyśmiać?

LAWRENCE: No cóż, ponieważ są pewne energie tam na zewnątrz, które poprzez media poinformowałyby, że zadeklarowanie suwerenności jest...

ADAMUS: Dziwactwem.

LAWRENCE: ...terroryzmem. Dosłownie, ponieważ chodzi o tzw. papierowy terroryzm¹, a wtedy ludzie zaczynają się bać i mówią: „Ocho, lepiej nie mieć z tym nic wspólnego”.

ADAMUS: Och! Przyszedł mi do głowy wspaniały pomysł. Bądźmy duchowymi terrorystami! (nieco radosnych okrzyków i braw) Ach, tak. O, tak!

LAWRENCE: Właściwie nimi jesteśmy. Jesteśmy w gruncie rzeczy nowym tajnym rządem.

ADAMUS: Jesteście. Tak.

LAWRENCE: Jesteśmy nowym tajnym rządem, ale jeszcze o tym nie wiemy.

ADAMUS: No to nie bądźmy tajni wobec tego. Tak, bądźmy po prostu...

LAWRENCE: No tak, dokładnie. Nie...

ADAMUS: ...rządem Ja Jestem.

LAWRENCE: Każdy chce być wolny.

ADAMUS: ...królestwem Ja Jestem. Tak.

LAWRENCE: Właśnie. Każdy chce być suwerenny.

ADAMUS: Jestem imperialnym Mistrzem Królestwa Ja Jestem. Dobrze.

LAWRENCE: Wolne państwo.

ADAMUS: Podoba mi się to... to jest bardzo... (Linda częstuje go czekoladą) Dla mnie?

LINDA: Mhm.

ADAMUS: Poproszę też kawę. Ze śmietanką.

LINDA: Jasne. Nie ma sprawy. (kilka osób chichocze)

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję. Kto dzisiaj robi przekaz? (ktoś chichocze) Podoba mi się to. Chodź tu do przodu. To jest dobre.

LINDA: Bez śmietanki?

ADAMUS: Ze śmietanką proszę.

LINDA: Och, ok. Chwytam.

ADAMUS: A więc usiądź proszę. (kilka osób chichocze, kiedy Lawrence zajmuje krzesło Lindy) Przepraszam, Linda.

LINDA: Nie ma sprawy. Przeboleję to.

ADAMUS: To interesujące. Ogłosić swoją suwerenność bez strachu, nic drobnym drukiem. Masz ochotę się napić? Tam jest trochę wina.

LAWRENCE: Chętnie.

ADAMUS: Kieliszek wina dla mojego przyjaciela. (ktoś się śmieje) Dla mnie nie. Cauldre zamierza skąpać się dziś w piwie.

LINDA: (przynosi kawę) Czy nie za dużo śmietanki? (ktoś chichocze)

ADAMUS: Nie, nie. Nie. Kimże jestem, żeby grymasić?

LAWRENCE: To ciekawe. Byłem w Maui...

ADAMUS: Czy wiedziałeś, że to się dzisiaj wydarzy?

LAWRENCE: Nie moje świadome ja, ale jestem pewien, że moje inne...

ADAMUS: Ech, bzdura.

LAWRENCE: ...podświadome.

ADAMUS: Tak, tak. Przestańmy zgłębiać świadome i podświadome i... dobrze. Napij się wina. (Suzy przynosi mu wino) Czy ktoś jeszcze? Nie mamy go zbyt wiele, ale możemy je rozmnożyć. (chichoty pośród publiczności)

LAWRENCE: Nie, ale byłem w Maui...

ADAMUS: Za twoją suwerenność.

LAWRENCE: Jak się nazywa wykonawca piosenki? Ten, który śpiewał pieśń wieloryba?

ADAMUS: Anders Holte.

LAWRENCE: Tak, byłem z Andersem w czasie przesilenia zimowego i pierwi...

ADAMUS: Jesteś podobny do Andersa.

LAWRENCE: ...pierwi ludzie jakich spotkałem...

ADAMUS: Napij się.

LAWRENCE: ...byli z Australii i Nowej Zelandii, a robią oni to samo, co ja robię tutaj i tak się złożyło, że byli pierwszymi ludźmi, jakich spotkałem. Trzecia osoba, jaką spotkałem, to był ktoś, z kim zobaczyliśmy się po raz pierwszy w poprzednim miesiącu – podszedł do mnie i przedstawił się i było to absolutnie magiczne. Wszyscy wiecie, jak to jest. (Adamus zachęca go gestem do wypicia wina) Pociągnę łyk. (kilka chichotów)

ADAMUS: Oczywiście, on kończy z alkoholizmem, a ja coś tu zaczynam, no ale... (śmiech publiczności, Adamus chichocze) Właśnie dlatego ja piję kawę.

No więc zrobmy to, a powód dla którego zaprosiłem cię tu do przodu – mam wiele, wiele powodów – ale chodzi o to, żebyś ogłosił swoją suwerenność czy potwierdził ją – podoba mi się owo potwierdzanie – ponieważ wystartowaliście jako suwerenni. Całkowicie, zwyczajnie suwerenni.

Duch, który jest także wami, który jest wspaniałą miłością, powiedział – dosłownie Duch to powiedział – i tak na to popatrzcie, Matka/Ojciec Bóg czy też męskie/żeńskie – Duch powiedział: „Kocham siebie tak bardzo, że chcę siebie stwarzać wciąż i wciąż, i wciąż. Chcę mieć zwierciadło za zwierciadłem odbijające mnie, ale każde z tych odzwierciedleń będzie suwerenne. Nie będę rodzicem dla tych jaźni, które stwarzam. Nie będę kontrolował, bo w nieskończonej miłości dam sobie, tym odzwierciedleniom mnie, całkowitą wolność.” I tak się stało. Jesteście Bogiem zakochującym się w sobie każdej chwili, każdego dnia. Nawet w waszych złych doświadczeniach lub które określacie jako złe, macie do czynienia po prostu z doświadczeniem. To zwyczajnie inny sposób uświadomienia sobie tego, co nazywane jest miłością.

Tak więc zostaliście stworzeni suwerenni i prości, a następnie wyruszyliście bez żadnych zakazów, bez żadnych zasad, ponieważ zasady tak naprawdę nie są potrzebne, bez żadnych przyczepionych do was sznurków. Bez żadnych sznurków, za które by was ciągnięto z powrotem do domu. To jest miłość.

Co ciekawe, Duch nie wiedział tego w owym momencie, nie rozumiał, że to była miłość, lecz po prostu czuł to pragnienie, tę pasję i powiedział: „Oto tworzę siebie znowu i znowu” i oto jesteście. Oto jesteście, powracający do suwerenności i prostoty. Powracający do magii.

To wymaga nieco pracy. Musimy pozbyć się wielu, wielu wcieleń programowania i wbijania w struktury, bardzo mocno wiążącej was hipnozy, ale za każdym razem, kiedy się śmiejecie, za każdym razem, kiedy się uśmiechacie, to was po trochu od tego uwalnia. Za każdym razem, kiedy się zbieramy jak teraz – grupa Bogów zakochujących się w sobie każdego dnia – wyzbywacie się tego. Nic takiego, co by miało obciążać nadmiernie wasz organizm się nie stanie, bo z miłości do życia i z pragnienia pozostania tutaj pozwalamy - pozwalacie – żeby to się działo na poziomie, na którym wasz organizm to wytrzyma, tak, żebyście mogli pozostać w ciele. Za każdym razem, gdy się śmiejecie, za każdym razem, gdy się uśmiechacie, zbliżacie się na powrót do swojej suwerenności.

Tak więc zrobmy to. Zrobmy... czy potwierdzisz swoją suwerenność stojąc przed wszystkimi tymi Bogami? Cóż za koncept.

LAWRENCE: Potwierdzić moją suwerenność?

ADAMUS: Możesz wstać, jeśli chcesz. Możesz zażyczyć sobie następny kieliszek wina. (Adamus chichocze)

LAWRENCE: Ojej...

ADAMUS: To jest to. To jest ten decydujący moment.

LAWRENCE: Jestem...

ADAMUS: Nie pozwól mi sobie przerwać. (śmiej)

LAWRENCE: Wiem, kim jestem. Jestem Kim Jestem. Pochodzę ze stworzenia. Jestem częścią stworzenia. Jestem równy wam i każdemu innemu. Wszyscy jesteśmy stworzeni jako równi sobie. Nie potrzebujemy...

ADAMUS: (szepcze) Lepiej usiądę. To może potrwać. (kilka chichotów)

LAWRENCE: Nie musimy oddawać naszej mocy tym, którzy mieliby mieć władzę nad nami. To zwyczajnie kwestia uświadomienia sobie, kto ukrywa się za zasłoną i zobaczenia, że jest to tylko ktoś taki sam jak my. To nie jest czarnoksiężnik z krainy Oz...

ADAMUS: Ok, zaczekaj. Zatrzymajmy się w tym miejscu na chwilę. To jest rzecz raczej prosta. Co się wydarzyło? (ktoś mówi: „Głowa”, kilka osób mówi: „Makyo”) Głowa, makyo. Właściwie to odwleknięcie. Opóźnianie. Jasne, że trudno jest stać przed grupą, do tego będąc podpitym i... (śmiej)

LAWRENCE: To mój drugi kieliszek wina.

ADAMUS: ...i ogłaszać – czy potwierdzać – swoją suwerenność. Ale to było ciekawe. To może być tak proste – wracając do mojego twierdzenia na temat tego roku; to może być tak proste – a jednak, kiedy oto dana jest scena, możliwość stania przed swoimi aspektami, przede mną i moimi szanownymi kolegami, kiedy zostaje dana szansa na klarowność i prostotę, co ludzie robią? (ktoś mówi: „Zamulają”) Tak, nie chcę ci dokuczyć, ale... ale... (kilka chichotów)

LAWRENCE: Pojmuję.

ADAMUS: Zróbmy to jeszcze raz. Zacznijmy od początku. Czy zechciałbyś, stojąc przed tą grupą równych sobie istot pełnych miłości, zwyczajnie ogłosić swoją suwerenność?

LAWRENCE: Jestem Kim Jestem.

ADAMUS: A może: “Ogłaszam moją suwerenność”? (śmiej) „Jestem Kim Jestem” jest dobre, ale wielu ludzi nie wie, co to znaczy. „Suwerenność” jest prostsza.

LAWRENCE: Czy powinienem wykrzyczeć: “Wolność”?

ADAMUS: Po prostu proszę o tych kilka prostych słów: “Jestem suwerenny.”

LAWRENCE: *Jestem suwerenny.*

ADAMUS: Dobrze! (publiczność klaszcze)

LAWRENCE: Trochę wolno.

ADAMUS: Chodzi o to, żeby to było proste. Rób to swobodnie. Ale tak w ogóle dziękuję. Dziękuję. (obejmują się) Nie mamy więcej pieniędzy, ale możesz zatrzymać resztę wina.

LAWRENCE: Och tak, dziękuję.

ADAMUS: Możesz go potrzebować. (wiele śmiechu) Weź je na swoje spotkanie Anonimowych Alkoholików!

LINDA: No ładnie.

ADAMUS: A teraz chciałbym, żeby wystąpił ktoś jeszcze. Żeby w prosty sposób ogłosił swoją suwerenność. To jest takie... moglibyśmy już nie mieć więcej spotkań do końca roku. Taki jest mój pogląd – prosto, jasno. (ktoś zaczyna mówić) Ech, róbmy to po kolei. Ogłoś swoją suwerenność.

LARA: Ogłusz... ogłaszam...

ADAMUS: Grrrr! Och! (ktoś chichocze)

LARA: Jestem Kim Jestem. Ogłaszam moją suwerenność.

ADAMUS: Dobrze. (nieco braw) Ale nie patrz na mnie, kiedy to mówisz. Nie patrz na nich, kiedy to mówisz. Zamknij oczy i powiedz to do siebie.

LARA: (zamyka oczy i natychmiast na krótko je otwiera) Ogłaszam moją suwerenność...

ADAMUS: Ach, dlaczego oczy są otwarte?

LARA: Bo mi się kręci w głowie. (chichocze)

ADAMUS: To jak śpisz w nocy?

LARA: Wtedy leżę.

ADAMUS: Acha, nie stoisz. Weź głęboki oddech. Rzeczywiście ciśnienie jest większe. Weź głęboki oddech. Dave robi ci zdjęcie.

LARA: Ogłaszam moją suwerenność. (głośnik buczy)

ADAMUS: Co to był za odzew? (kilka chichotów) Chodź tutaj.

MARTY ("Mofo", mąż Lary). To jej aspekty.

ADAMUS: Chodź tutaj.

Tak jest, Mofo, absolutnie. Mała ingerencja. Dlaczego to musi być takie trudne? Chwytacie sens tego? Czy rozumiecie, co się dzieje tutaj?

To naprawdę łatwe. Bycie bogatym jest łatwe. Bycie zdrowym jest łatwe. Kochanie siebie – nieco trudniejsze, ale nie aż tak. Łatwe jest bycie żyjącym człowiekiem. Całkiem łatwe, ale jednak wciąż stanowi to wyzwanie. Zaczniemy od początku. Zamierzam usiąść pośród publiczności z moją kawą. Nie obleję nikogo. Dziękuję. A teraz mówisz ty, (zwraca się do Lary, która została sam na sam z publicznością), tylko ty, no cóż, takie jest życie. Tylko ty. Cześć. (do osoby, obok której usiadł)

LARA: (bardzo wyraźnie) Ogłaszam moją suwerenność.

ADAMUS: Dobrze. (brawa publiczności) Dziękuję. Świetnie. Dziękuję. (wraca na dawne miejsce) Ach! Jakie to uczucie?

LARA: Fantastyczne.

ADAMUS: Czy jest prawdziwe? (Lara przytakuje) Mmm. Ok. Popróbuj tego także w domu. Dziękuję.

LARA: Dziękuję. (obejmują się)

ADAMUS: Jeszcze jedna osoba. (szepcze do Lindy) Kogo zechcesz.

LINDA: Oczywiście.

ADAMUS: Jeszcze jedna osoba.

LINDA: Chcę wybrać kogoś naprawdę młodego. (Adamus chichocze) Zobaczmy. O tutaj.

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 4: (młody mężczyzna): Wiedziałem, że to zrobisz.

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 4: (bardzo wyraźnie) Ogłaszam moją suwerenność. (brawa publiczności)

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję.

SHAUMBRA 4: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję. Na czym to polega? To nie musi być trudne. Nie musi zawierać wielu słów. Cokolwiek będziecie robić w tym roku, niech to będzie jasne i proste.

Posłuchajcie czasem siebie – niektórzy biją się z myślami, niektórzy nie mogą się zdecydować na coś. Posłuchajcie siebie, waszej duchowej gadaniny. Zanudzicie się na śmierć, jeśli to zrobicie. Poważnie, bo to w dużej mierze jest bełkot. Nigdy więcej! Pora, żeby to było tak właśnie proste. “Ogłaszam moją suwerenność.” I tyle. “Uznaję swoją suwerenność. Jestem suwerenny.” Tak to jest proste.

To jest tak proste, że aż robi się skomplikowane, ponieważ umysł będzie myślał, że w tym musi być coś więcej. Musi być coś innego do zrobienia. Otóż nie ma.

Lista Adamusa

Jednym z kolejnych atrybutów tego roku... prawdę powiedziawszy, zamierzam umieścić teraz mój atrybut, ponieważ musimy się śpieszyć. Mecz czeka. Powiedziałbym, że kluczowym słowem dla tego roku jest energia. Poproszę o świeży karton, bo to będzie mój atrybut. (śmiech, Adamus chichocze)

~ Energia

Energia. Ktoś powie, że to oczywiste. Tymczasem energia jest inna od 21 grudnia, ponieważ tak zdecydowaliście. Energia napływa tutaj w zupełnie inny sposób. Ona nie chce podążać utartymi ścieżkami, dawnym szlakiem. Ona nie chce być międlona w kółko w umyśle, zmieniać kierunku i być rozpraszana, marnowana, zwłaszcza, gdy przepływa przez umysł i przepływa przez ciało, a szczególnie, gdy przepływa przez czas. (publiczność pomrukuje: „Mmm”) Hmm, hmm. Filozoficzne „hmm”. (ktoś chichocze) W tłumaczeniu to znaczy: “O czym u licha on mówi?”

Tak więc energia zdecydowanie przychodzi tutaj inna. Jest szybka. Jest osiągalna i nie chce – a właściwie to wy nie chcieliście, żeby to na siebie brała – żadnego rodzaju zmian kierunku i rozpraszania. O to chodzi. „Jestem suwerenny”. I koniec. Już więcej o tym nie myślicie. Już więcej się tym nie stresujecie. Nie wchodzicie w długie dysputy z samym sobą pytając: “Co to tak naprawdę miało znaczyć?” To po prostu jest. „Jestem suwerenny.”

~ Przyzwalanie

Następnie przyzwalacie – kolejne słowo “przyzwalanie” – przyzwalacie, żeby nastąpiły zmiany w podstawowych strukturach waszego życia. Proste. Wasza praca, wasz wygląd. Przyzwalacie na zmianę waszego wyglądu. Przyzwalacie na zmianę we wszystkim, zaczynając od relacji, a zwłaszcza w sposobie, w jaki rzeczy się przejawiają. Bez żadnych dłużej zmagania czy stresu. Przyzwalanie w tym roku, czynione w bardzo prosty sposób, o, niech energie wejdą – *pstryk!* – tak właśnie szybko i niech pracują.

Na początku to będzie niewygodne, ponieważ szczególnie ci z was, którzy są bardziej już seniorami, wy... (ktoś chichocze) Próbuję być uprzejmy. Powiedziałem, że będę współczujący w tym roku. (śmiech) Pracuję nad tym. Ci z was, którzy przywykli do wzorców – tak brzmi lepiej – wciąż przyzwyczajeni są do tego, że one wchodzi i działają w określony sposób. Będziecie się bardzo frustrować, jeśli spróbujecie do nich wracać. David o tym mówił wcześniej. Drzwi do starego zostały zamknięte, zaspawane i zakryte, a następnie zniknęły.

Pojawiać się będzie tendencja do wracania ku starym sposobom załatwiania spraw, przetwarzania informacji i używania energii, a to okaże się bardzo frustrujące, gdy będziecie tego próbować, a będziecie, bowiem jest to coś, co znaliście w przeszłości.

W chwili, gdy powiecie: „Jestem suwerenny. Daję sobie przyzwolenie na robienie tego w inny sposób” i naprawdę na to przyzwolicie, wówczas stanie się to bardzo szybko. Zaskakująco szybko. Zaskakująco. Ale zapamiętajcie nasz bardzo obrazowy przykład prostoty, pamiętajcie o skłonności do wracania ku starym sposobom dyskusowania z samym sobą czy wręcz duszenia się i niemożności wydostania się z tego. Niech to będzie proste. Tak właśnie proste. Chcecie się pozbyć czegoś w waszym życiu? Po prostu powiedzcie: “Nigdy więcej”. Tylko dwa słowa. Nie wdawajcie się w długie uzasadnienia. Po prostu “Nigdy więcej”, a potem ruszajcie dalej.

~ *Wdzięk*

Następny na liście jest wdzięk. Wymieniony już wcześniej – wdzięk. Co to jest wdzięk? Niech ktoś powie. (słysząc: “lekkość”, “prostota”) Tak, wdzięk jest stanem... Nazwałbym to stanem świadomości, która pozbawiona jest mentalnych ograniczających czynników. Zezwala na swobodny przepływ. Wdzięk oznacza bycie w pełni obecnym w danym momencie i życie tą chwilą. Wdzięk daje swobodę i zmniejsza napięcie w waszym życiu, zmniejsza fizyczny ból. Wdzięk jest stanem świadomości, kiedy nie martwicie się o to, co będzie dalej, bo wdzięk już wie, że wszystko jest doskonałe. I to nie jest kwestia przeznaczenia, chodzi o to, że gdziekolwiek jesteście, cokolwiek robicie jest to doskonałe. I nie jest to zależne od jakichś bogów czy aniołów, od jakichś rad czy czegokolwiek innego. To się bierze wyłącznie z was. Wyłącznie z was. A zatem mamy „przyzwolenie”, „wdzięk” i „lekkość”. Lekkość. Wszystkie płyną razem. Są częściami tego samego rdzenia i razem pracują.

~ *Lekkość*

Lekkość jest słowem ważnym zarówno na ten rok, jak i dla was jako Mistrzów. Przywykliście do wysiłku. Nigdy więcej. Nigdy więcej. Chodzi o lekkość, wdzięk, przyzwolenie. Nie dlatego, że jakaś istota gdzieś tam sprawuje opiekę czy coś takiego. Nie z powodu jakiegoś waszego przysłego ja. Nie rozcieńczajcie tego czymś takim. To po prostu Ja Jestem w lekkości, wdzięk, suwerenności. To jest tak właśnie proste. Nie rozcieńczajcie tego czymkolwiek innym.

Weźmy z tym głęboki oddech.

Powiedziałbym, że to rok energii napływającej z wdziękiem, lekko, ponieważ na to przyzwalacie. Rok ostatecznego zrozumienia, jak energia działa w relacji ze świadomością.

Świadomość jest – można powiedzieć – magnelem, światłem i to sprowadza energię. Jednakże istnieje coś w rodzaju zamroczonej relacji między wami i energią w przeszłości. Całe to dramatyzowanie wynikające z tego, że pozwalaliście sobie tylko na tyle, by móc jedynie przetrwać. Ledwie przetrwać i nic więcej. Dostyc już tego. Pora w tym roku z tym skończyć. Wystarczy już tych dramatów. Dostyc. (publiczność potwierdza)

Zróbmy teraz proste ćwiczenie, osobiste ćwiczenie, którego tematem będzie przyzwolenie, wdzięk i lekkość. Przyzwolenie, wdzięk i lekkość.

Meraba lekkości i wdzięku

A więc zamierzam poprosić Brata Johna (Kuderkę), żeby puścił muzykę Andersa w tle, podczas gdy my będziemy przyzwalać, żeby wdzięk i lekkość stały się rdzeniem tego roku. Czemu nie? Macie za sobą wiele lat, wiele wcieleń zmagañ. Ten rok od tej chwili nie musi być taki. Wystarczy na to przyzwolić.

Tak więc nieco muzyki w tle...

(muzyka zaczyna płynąć)

To jest meraba – odpowiednia do okazji - meraba lekkości i wdzięku... właśnie się zaczyna.

(pauza)

Nigdy więcej zmagañ...

(pauza)

Nigdy więcej poruszania się we mgle. Po prostu nigdy więcej.

(pauza)

(muzyka zostaje przerwana – techniczny problem)

Oj! (Adamus chichocze, śmiech publiczności) Tym razem nie było aż tak łatwo. (więcej śmiechu)

Weźmy głęboki oddech.

Po prostu lekkość... i wdzięk.

(pauza)

Weźcie porządny, głęboki oddech... i wprowadźcie lekkość i wdzięk do doświadczeń waszego życia w tym roku.

(pauza)

Nigdy więcej pragnienia czy nadziei. Tylko przyzwalanie.

(pauza)

Lekkość i wdzięk. Czemu nie? Czemu nie? Nie jest to coś, na co musicie sobie zasłużyć.

Weźcie głęboki oddech, przyzwalając, by stało się to waszą świadomością w tym roku. Lekkość i wdzięk.

(pauza)

Nigdy więcej walczenia ze sobą... zmagania się... braku spełnienia. Po prostu lekkość i wdzięk.

Weźmy z tym głęboki oddech.

W merabie chodzi po prostu o przyzwalanie. Weźcie głęboki oddech.

(pauza)

Nigdy więcej bicia głową w mur... po prostu lekkość i wdzięk.

Dosyć główkowania... po prostu lekkość i wdzięk.

(pauza)

Nigdy więcej walczenia z demonami... po prostu lekkość i wdzięk.

(pauza)

Nigdy więcej zakładania zbroi, gdy wstajecie rano... po prostu przyzwalanie na lekkość i wdzięk w waszym życiu.

(pauza)

Nawet oddech... Widzę, jak niektórzy z was zmagają się z oddechem. A to jest łatwe.

Doświadczajcie go przez chwilę. Po prostu oddech, który wykonujecie lekko, delikatnie.

(pauza)

Oddech niewymuszony. Nie myślimy o oddechu... I nagle uświadamiacie sobie, że nawet nie musicie nic specjalnie robić, oddech zawsze z wami jest. Nie trzeba nad nim pracować.

Odkryjecie, że właściwie nie musicie wciągać powietrza przez nos do płuc. To się samo dzieje. To jest wdzięk. To się samo dzieje.

(znów słyszeć muzykę)

Muszę przyznać, że czasami zdarza mi się uronić kilka łez, kiedy widzę przez co przechodzicie. Ech, może więcej niż kilka. Boli. Nie musi boleć. Nigdy więcej.

Widzę, przez co przechodzicie fizycznie i psychicznie.

Widzę wielkie poświęcenie, ale po co?

Wielki ból... ale po co?

Wszystkie te zmartwienia... o co? Żeby przetrwać?

To tego niewarte. To nie jest życie.

(pauza)

Każdy z was ma prawo i zdolność przeżywania życia z lekkością, wdziękiem i radością.

(pauza)

Tak, uroniłem wiele łez... widząc jakie ciężkie wybieracie dla siebie doświadczenia.

Zmieńmy to teraz. To jest Nowa Energia i nowa era.

To tak łatwe... tak łatwe jak to, co dzisiaj zobaczyliście. Sto dolarów przychodzi do was i wiele więcej. Takie to jest łatwe. A jeśli nie jest, musicie się zatrzymać, popatrzeć na siebie i zapytać dlaczego wciąż czynicie to trudnym.

(pauza)

To równie łatwe, jak powiedzenie kilku słów: „Potwierdzam moją suwerenność.”

Stwierdzacie, że jesteście rozkojarzeni... błędzący... przygnębieni. Musicie siebie zapytać: „Dlaczego?” Może dlatego, że przywykliście do tego.

To tylko sprawa powiedzenia: „Nigdy więcej.”

(pauza)

Zbudowaliście kryształowy strop – kryształowy strop między światami – rozdzielający niebo i ziemię, boskie i ludzkie. W jakiś sposób zaakceptowaliście ten kryształowy strop. Może czas powiedzieć: „Nigdy więcej”. Może czas rozpuścić go, nie próbując przebijać się przez niego, tylko powiedzieć: „Nigdy więcej.”

(pauza)

Pogodziliście się z tym, że istnieją jakieś sekrety, tajemnice, rzeczy nieznanne większości ludzi. Pogodziliście się z tym, że kilku innym dane było je poznać, lecz wasz czas jeszcze nie nastał.

Proszę, żebyście spojrzeli na siebie i zapytali: „Dlaczego?”

Przede wszystkim nie ma żadnych sekretów, chyba że tak wybierzecie. Tajemnicą jest, dlaczego umieściliście ten kryształowy strop? To jest prawdziwa tajemnica. On jest sztuczny, nienaturalny. Nie należy do tego miejsca.

(pauza)

„Nigdy więcej.” To wszystko, co macie do zrobienia – powiedzieć sobie: „Nigdy więcej.”

Pojawią się rzeczy, które będą was ciągnąć wstecz, ponieważ Stara Energia i ten stary ludzki aspekt, jaki mieliście przed 21 grudnia, są bardzo kuszące. Ale one nie mają mocy. To nie jest bitwa woli czy mocy.

Kuszące, tak.

I wtedy właśnie powiecie: „Nigdy więcej.” Takie to jest łatwe.

Ciekawe, że zaczęliśmy nasz pierwszy Shoud Nowej Energii bardzo obrazowym zademonstrowaniem, jak łatwo rzeczy mogą się pojawić, ale także, jak – gdy otrzymujecie taką możliwość – macie skłonność do rozważniania spraw, przekreślania spraw i gmatwania spraw. Nie musi tak być.

“Jestem suwerenny.” Proste.

Weźmy głęboki oddech wchodząc w czas potężnych energii – energii Ziemi, energii kosmicznych, energii duchowych – w tym roku. Nie istnieje w ogóle coś takiego jak niedostatek energii.

Powtórzę to jeszcze raz. Nie ma niedostatku energii.

Sprawmy, żeby to było w tym roku lekkie i pełne wdzięku. Och! Wyczuwam, jak nadchodzą wszystkie te stare bitwy i zmagania.

Nigdy więcej.

(pauza)

Weźcie porządny, głęboki oddech.

Czy to nie zabawne? Nieco muzyki i kilka słów, i gotowe.

Porządny, głęboki oddech.

Lekkość. Wdzięk. Przyzwalanie. Kluczowe słowa – i energia – ponieważ one sprowadzają energię.

(muzyka cichnie)

Można by powiedzieć, że energia jest po prostu czymś co znajduje się gdzieś daleko od was, czekając, aż ją przywołacie i wykorzystacie. Wraz z przyzwoleniem, wdziękiem i lekkością, wchodzi w wasze życie.

Zabawne, że wy nie musicie... ona nie jest taka wielka. Energia nie jest wielka. Ludzki umysł sprawia, że zdaje się ona czymś wielkim. Ludzki umysł mówi: „Nie wiem, czy poradzę sobie z całą tą energią.” Jasne, że tak. Energia jest naprawdę całkiem prosta. *Naprawdę* prosta. Człowiek mówi: „Energia! Wszeghogarniająca! A co jeśli mnie spali?” Nie spali. To po prostu energia. Energia jest prosta. Do tej pory jej prostota polegała na tym, że mogła mieć jedną z dwu wartości, dwu ładunków. Tylko tyle. Esencja prostoty. Następnie tworzy połączenia i czyni większe i wspanialsze rzeczy. Ale w swej istocie jest bardzo prosta.

Nowa Energia jest jeszcze prostsza. Nie jest dwubiegunowa, lecz jednobiegunowa. I tyle. Energia nigdy nie powinna was przytłaczać. Nigdy nie powinna was przytłaczać.

Ok. Zmieniamy temat. Weźmy głęboki oddech. Musimy się szybko przełączyć na nowy temat. Nie musi być to dla was trudne. Może być naprawdę łatwo.

Stare marzenia

No dobrze. Porozmawiamy sobie teraz o czymś. Zmienimy tu energię. Porozmawiamy teraz o czymś, co może doprowadzić do kontrowersji, dyskusji, sceptycyzmu, intryg, sporów i tym podobnych rzeczy. Zamierzam to przedstawić tutaj, a potem wy wszyscy możecie umieścić to na swoich tablicach ogłoszeń czy gdziekolwiek uprawiacie swoje mentalne spory, mentalną masturbację i dyskusje, pytając: „Co tak naprawdę Adamus próbuje powiedzieć?” Ale ja to wyrażę bardzo prosto i bez ogródek. Nie ma zbyt wiele głębi w tym, co powiem. Bynajmniej. Moglibyście o tym napisać książki. Możecie się spierać na ten temat w radiowych audycjach czy gdzie indziej. To jest bardzo proste.

Zanim się tym zajmiemy, zamierzam powiedzieć, że to kwestia osobistego wyboru. To wszystko. Wymaga jednak dużej wiarygodności, dużej zdolności do jego urzeczywistnienia. A więc teraz... Uwielbiam budować napięcie. (stłumione śmiechy)

Mamy tu problem i mamy także możliwość uwolnić się od niego. Mamy problem... to znaczy nie my – wy. (Adamus chichocze)

Macie stare marzenia, cuchnące, lepkie, stare marzenia i pora dać im odejść. Jeśli tak postanowicie. Jeśli tak postanowicie. Dziękuję, Ricky. Będę rysował i potrzebuję kawałek kartonu. Stare marzenia.

Niektórzy z was niosą te marzenia przez wiele, wiele wcieleń. Rozmawiałem o tym niedawno z małą grupą w Teksasie, która miała bardzo obrazowy przykład tego, jak marzenie może zniszczyć – nie samo siebie – ale może ono zniszczyć ludzi, którzy stworzyli marzenia i pielęgnują marzenia.

A więc czym są marzenia? Nie mówię o nocnych marzeniach sennych... to inny rodzaj marzeń. Mówię o waszych aspiracjach, waszych wielkich pasjach, waszych nadziejach, waszej – jak to nazywa Jean – waszej duchowej marchewce. O rzeczach, które podtrzymywaliście, do których aspirowaliście, o których marzyliście i kiedy życie było do dupy, myśleliście sobie o nich i marzyliście o nich i pragnęliście, żeby się zdarzyły, ale nie pozwoliliście im się zdarzyć. Byłem delikatny, prawda? Tak, dobrze. I nie pozwoliliście im się zdarzyć. Chciałbym, żebyście się przez chwilę w to wczuli.

No więc, interesującą rzeczą dotyczącą tych duchowych marzeń, tych wielkich nadziei... interesującą rzeczą jest to, że uległy one takiemu zanieczyszczeniu i rozmazaniu, że wielu z was zapomniało czym były. To bardzo interesujące zjawisko w ludzkiej psychice, że możecie mieć te ogromne dążenia, które was trzymają przy życiu, następnie zapominacie, jakie były, a jednak w jakiś sposób zachowujecie to marzenie, które trzyma was przy życiu, choć zapomnieliście, co to u licha było.

Na bardziej praktycznym poziomie niektórzy z was mają marzenia o stworzeniu ośrodka duchowego. Jakie to przestarzałe, jakże passé. (nieco śmiechu) Niektórzy z was marzą o otwarciu wielkiej kliniki, gdzie uzdrawialibyście dzieci (Adamus się krztusi) Naprawdę, naprawdę! Nie, chcę powiedzieć, że robi mi się od tego niedobrze, mam odruch wymiotny i inne niewłaściwe odruchy organizmu. Chyba coś mi się właśnie wyrwało. (śmiech i Adamus chichocze) Naprawdę?! Naprawdę?! Uruchomienie kliniki dla dzieci.

Niektórzy z was marzą o sprowadzeniu na powrót, och, smoków z jaskiń. *Naprawdę?! To brzmi głupio, kiedy o tym mówię, no nie? Zastanawiacie się, o kim ja mówię? Zastanawiacie się, czy wskażę kogoś tu na sali?*

Niektórzy z was marzą o napisaniu świetnej książki albo serii książek, które czytać będą ludzie na całym świecie i nagle się przebudzą dzięki mądrości, jaką zawrzecie w tych książkach. (Adamus zatyka palcami nos i paskudnie pokasłuje, publiczność się śmieje)

LINDA: Co to było?

ADAMUS: To Cauldre. Nie powinien palić, rozumiesz. (Adamus chichocze)

Niektórzy z was marzą o byciu tak duchowym, żeby móc unosić się nad ziemią. Unosicie się, otacza was światło, mijacie doniczki z roślinami i wszystko zakwita. (śmiech) Na ulicy leży chory pies, wy go mijacie unosząc się i pies nagle wstaje i zdrowieje. Dalej martwy ptak i ten ptak nagle... (śmiech) Mówię poważnie. Cieszę się, że potraficie się z siebie śmiać.

Jakie są niektóre inne marzenia? Bądźmy poważni, ponieważ zamierzamy... ja zamierzam wyjaśnić za chwilę, dlaczego te marzenia was hamują i co z tym zrobimy. I, a propos, zamierzam obrazić niektórych z was tutaj – no cóż, może wszystkich was, nie wiem – ale przyszedł czas na to, żeby zająć się niektórymi z tych istotnych kwestii, ponieważ marzenia stały się czymś odciągającym uwagę, iluzją, a ja za moment wyjaśnię, co się stanie z tymi marzeniami.

Tak więc, Linda, poproszę byś wzięła mikrofon. Ochotnicy – Timothy – opowiedz o jakimś swoim marzeniu. (śmiech) Timothy, jesteś marzycielem, podziel się, śmiało. To bezpieczna przestrzeń. Nikt się z ciebie nie będzie śmiał... (niektórzy spośród publiczności chichoczą)

LINDA: Oprócz Adamusa.

ADAMUS: ...prosto w twarz. (Adamus chichocze) My tu mamy stać się prawdziwi. Na tym będziemy się skupiać. Timothy, twoje marzenia. Wiem, że jakieś masz.

TIMOTHY: Kilka.

ADAMUS: Tak.

LINDA: Musisz trzymać mikrofon na wprost ust.

TIMOTHY: Wiem. (chichocze)

ADAMUS: Musisz także wstać.

LINDA: I musisz wstać.

ADAMUS: Tak.

TIMOTHY: Och, wstać.

ADAMUS: Tak, o tak.

LINDA: Nie, możesz to zrobić. Doprawdy, ja wiem, że możesz.

ADAMUS: Tak. Marzenia.

LINDA: Bardzo proszę.

ADAMUS: Jesteś marzycielem i to nie jest brzydkie słowo, ale ja zamierzam uczynić je brzydkim. Jesteś wizjonerem, tak?

TIMOTHY: Tak.

ADAMUS: I masz wiele marzeń. One cię hamują. Tak naprawdę działają przeciwko tobie.

TIMOTHY: To prawda.

ADAMUS: Jakie one były? Jakie one są? (Adamus chichocze, Timothy milczy)

LINDA: Timothy! Współpracuj.

ADAMUS: Marzenie...

TIMOTHY: Zastanawiam się.

ADAMUS: Możesz zamknąć oczy i udawać, że nikogo tu nie ma.

TIMOTHY: Mhm.

ADAMUS: No dalej.

TIMOTHY: Większość z tego jest w krainie fantazji, dokąd uciekałem z miejsca, w którym się znajdowałem.

ADAMUS: Tak, ale co to były za marzenia? O czym marzyłeś? Wielkie marzenie na to życie, jakie ono miało być?

No wykrztuś to z siebie.

(Timothy milczy)

TIMOTHY: Praca nad nowymi sposobami działania energii. To było jedno z nich.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Jakiego rodzaju energii?

TIMOTHY: Przetwarzanie energii.

ADAMUS: Przetwarzanie czego?

TIMOTHY: Promieniowania radioaktywnego. Mamy także fotobiotyki.

ADAMUS: I dokąd cię to zaprowadziło?

TIMOTHY: Donikąd.

ADAMUS: Acha! Ciekawe. Dobrze. Ja ci tego nie... tak, ja ci to wytykam. Nazywajmy rzeczy po imieniu.

TIMOTHY: Tak.

ADAMUS: Skupiam się na tobie. Pomagam ci, Timothy.

TIMOTHY: Wiem. (obydwaj chichoczą)

ADAMUS: Ok, co jeszcze? Miałeś jeszcze jedno. No proszę cię, znam je.

TIMOTHY: Wiele marzeń o statkach kosmicznych.

ADAMUS: Tak, i co w związku z nimi?

TIMOTHY: Chodzi o jakiś sposób wydostania się poza planetę.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Dziękuję. I jak wiele z nich cię odwiedziło?

TIMOTHY: Zero.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję. Dziękuję.

Timothy, te marzenia w gruncie rzeczy działały przeciwko tobie. I zatrzymywały wiele energii w twoim życiu. I kiedy zastanawiałeś się, dlaczego to się nie udaje, kiedy się zastanawiałeś, dlaczego to takie trudne, przyjrzyj się tym marzeniom. Są czymś w rodzaju sztucznych chmur gdzieś tam. Są czymś w rodzaju duchowej marchewki Jean. Są rodzajem ogromnego oderwania cię od rzeczywistości. Od rzeczywistości.

A teraz, nie myśl o rzeczywistości jako o czymś, co znajduje się gdzieś tam, ale w kategoriach tego, co sam tworzysz.

Idę z wami, stąpając po tym świętym gruncie tutaj - kocham to określenie - a dzieje się tak dlatego, że wszyscy mieliście marzenia. I pierwsza rzecz jaka przychodzi na myśl, to gdybyście wzięli gumkę i wytarli statki kosmiczne, ponieważ nie są tym co myślicie, i wytarli koncept wielkiego kryształowego pałacu, wymazali go, wymazali też „Zamierzam stworzyć Nową Energię”, na co wy w krzyk: „Co?! Co?! Adamus, czyż nie powinniśmy mieć tych

dążeń? Czyż nie powinniśmy mieć tego wszystkiego? Czy chcesz, żebyśmy byli niczym?” Nie. Chcę zabrać to z tej krainy fantazji i Nibylandii i umieścić tutaj. O to chodzi.

Ta wielka wygodna poduszka dla tego śnionego marzenia została umieszczona tutaj (rysuje coś na kształt chmury), gdzieś jeszcze, w wymiarze X, i – ech, żadnych patykowatych figur, niech to będzie krągła figurka (rysuje sylwetkę) – żeby iść przez życie z marzeniami umieszczonymi gdzieś tam, odseparowanymi przez coś w rodzaju kryształowego stropu, po to, żeby je tam trzymać. To taki mały trik. To taka mała zmyłka. Nigdy nie staniecie twarzą w twarz z rzeczywistością w ten sposób. Ciekawe.

A gdybyśmy tak, Timothy, rozpuścili te marzenia? Gdybyśmy zaczęli tworzyć tu rzeczywistość i byłaby ona wspanialsza od gromady statków kosmicznych czy też większa od twoich konceptów Nowej Energii? Nawet one zostały ograniczone. Były po prostu marzeniami. Były fantazjami A gdybyśmy tak zaczęli być prawdziwi, pełni wdzięku, lekkości i prostoty i zwyczajnie zaczęli to wprowadzać w życie zamiast o tym marzyć? (ktoś mówi: „Hmm”) Hmm. Trochę przerażające, prawdę powiedziawszy.

Dlaczegoż więc tego nie robicie? No cóż, ma miejsce obawa przed publicznym występem – panowie, wiecie co mam na myśli (nieco śmiechu) zwracam się do tych z was, którzy próbowali dokonać wynalazku, a on zwyczajnie nie zadziałał. Panie się śmieją. Co ty sobie myś... Porozmawiam sobie z twoim mężem później. (więcej chichotów)

A wszystko to wyglądało tak: “Trzymajmy z dala te marzenia, bo wtedy nie będziemy musieli ich czynić rzeczywistymi.” A gdybyśmy sprowadzili je tutaj? A gdybyśmy tak tworzyli rzeczy tutaj i wyzbyli się tego marzycielskiego stanu? No cóż, to budzi duży niepokój. Co będzie, jeśli się nie uda? Co będzie, jeśli schrzaniecie to? Jeśli okaże się to kolejnym niepowodzeniem? Na nikogo nie patrzę, kiedy to mówię. A co, jeśli to wszystko makyto?

Pytanie, jakie stawiam dziś każdemu z was brzmi: czy warto w ogóle próbować? Czy nie warto rozpuścić tę krainę marzeń i zacząć kreować ją tutaj? Czy nie jest to warte ryzyka przegranej, skoro to makyto i nic z tego nie jest prawdziwe? Czy nie jest to warte tego, by rozbić czy rozpuścić kryształowy strop raz na zawsze? To duży krok, ale w gruncie rzeczy jest to mały krok.

To duży krok, ponieważ będziecie zapraszać siebie do siebie. Duży krok. Powiecie łykając haust powietrza: „O rany – teraz już naprawdę pora. Teraz jest czas działania, czas tworzenia, czas energii.” A będzie to duży haust, ponieważ łatwiej jest trzymać to gdzieś daleko w Nibylandii i udawać się do niej, gdy macie zły dzień. „Pomyślę sobie o moich marzeniach. Będę sobie marzył, co mogłoby się zdarzyć – ratowanie świata, może wszystkich delfinów. Och! To moje marzenie. I gdyby tak dano mi jakieś pieniądze na to moje marzenie, mógłbym tego dokonać.” Nie, ponieważ, widzicie, sami tak tworzycie, by nie mieć tych pieniędzy, jako że tak naprawdę nie chcecie, żeby marzenie się spełniło. Nie chcecie, żeby ono było tutaj. Trzymacie je tam daleko.

No więc tak, moglibyście powiedzieć, że zewnętrzne wymiary unoszące się wokół gdzieś w okołoziemskich sferach, są pełne bzdurnych marzeń. Nazwijmy je po imieniu – gównianych marzeń. (kilka chichotów) Głupich marzeń. Może na początku nie były głupie, ale są głupie teraz. W porządku – Cauldre daje mi do wiwatu za to, że tak mówię prosto z mostu – to marzenia Starej Energii. I tyle. Były wymyślone w Starej Energii. Były wykombinowane w Starej Energii, a teraz już nie są aktualne, bo żadne z nich nie ma zastosowania.

Następne marzenie. Linda, podejdz z mikrofonem, proszę. Następne marzenie.

Chwileczkę, zatrzymajmy się w tym miejscu. Weźmy głęboki oddech.

Burzę marzenia. Do cholery. Wynajęliście mnie. Dobrze mi płacicie, żebym to robił... właściwie wcale mi nie płacicie. No i wcale mnie nie wynajęliście. (śmiech) Po prostu się pojawiłem. Wygryzłem Tobiasza. Powiedziałem sobie, że on i tak przecież reinkarnuje. No i tyle. (śmiech)

LINDA: To jest tłumaczone. Upewnij się, że ... to jest żart. Ha, ha, ha. To ma być zabawne?

ADAMUS: Ty zdecyduj.

LINDA: Nie! To nie jest zabawne!

ADAMUS: Ty zdecyduj.

Tak więc proszę bardzo, jestem i docieram do samego sedna, naprawdę... to może być przygnębiające. To rzeczywiście może być przygnębiające. Marzenia. Jakie są wasze marzenia? Linda, jakie jest twoje marzenie? Linda – Linda, Linda – Linda z Eesa niech poda mikrofon Lindzie Pięknej (Linda H)

Twoje marzenie, Linda. Twoje marzenie. Czy jeszcze je pamiętasz?

LINDA H.: Nie!

ADAMUS: Czyżby?

LINDA H.: Ja...

ADAMUS: Mikrofon bliżej ust, proszę.

LINDA H.: Och, ok.

ADAMUS: Tak. Dobrze. Kontynuuj.

LINDA H.: Ok.

ADAMUS: Nie wiesz, jakie masz marzenie?

LINDA H: No cóż, mam wiele.

ADAMUS: Tak!

LINDA H.: Jedno to marzenie o tym, żeby być bardzo bogatą. To się nie stało. Inne o tym, żeby mieć naprawdę dobre zdrowie.

ADAMUS: Tak.

LINDA H.: I to też się nie stało.

ADAMUS: Doprawdy? A co zamierzałaś zrobić ze swoim bogactwem i zdrowiem?

LINDA H.: I to jest pewnie przyczyna, dla której tego nie mam, bo... (śmieje się)

ADAMUS: Ba!

LINDA H.: ...nie wiem.

ADAMUS: To duże *baaa!* (pisze "Ba!" na tablicy)

LINDA H.: Ale...

ADAMUS: To nie jest aż tak trud... nic z tego nie jest aż tak trudne. Ty takim to czynisz – nie tylko ty – wy wszyscy macie skłonność do utrudniania spraw. A zatem nie pamiętasz marzenia.

LINDA H.: Już niewiele z tego pamiętam...

ADAMUS: A to ciekawe.

LINDA H.: ...dałam sobie spokój z marzeniami.

ADAMUS: Ciekawe. Tak. A pamiętasz kim ja jestem?

LINDA H.: Och, słabo. (kilka chichotów)

ADAMUS: To jest ciekawe. Nie pamiętasz marzenia, a w rezultacie brak ci pieniędzy, brak ci zdrowia. Widzisz, co się stało? To ta wielka chmura zamętu i – Linda – tak nie musi być. Muszę ci zadać trudne pytanie.

LINDA H.: Tak.

ADAMUS: Dlaczego wciąż utrzymujesz tę samą klatkę chomika, ten kołowrotek...

LINDA H.: Ciekawe, że o to pytasz. Kilka dni temu obudziłam się o trzeciej nad ranem i zobaczyłam ten matriks, i był to mój matriks, i wyglądało to jakby było zachmurzone i mętne.

ADAMUS: Jakby!

LINDA H.: Zaczęły mi się nasuwać myśli w rodzaju: "O rany! Chyba obraziłam tę osobę" czy też „Nie zrobiłam tego, co ta osoba...ta osoba chce, żebym to zrobiła” i temu podobne. I na poziomie eterycznym wcisnęłam gaz i powiedziałam: „Kurwa, nie!” (aplauz publiczności)

ADAMUS: Dobrze! Dobrze! Dobrze!

LINDA H.: Ja tak nie mówię.

ADAMUS: Właśnie to powiedziałaś.

LINDA H.: Nie mówię tak.

ADAMUS: Słyszałem.

LINDA H.: Nie mówię tego tak...

ADAMUS: To będzie na wideo w przyszłym miesiącu.

LINDA H.: ...łatwo. (śmiech)

ADAMUS: A wiesz, że to się będzie powtarzać: "Pieprz się, pieprz", no wiesz, „Kurwa jego mać!”

LINDA (z Eesa).: Buu! Nie słuchaj tego, Vicki!

LINDA H.: I powiedziałam: "Nigdy więcej."

ADAMUS: Dobrze!

LINDA (z Eesa).: Ignoruj to!

ADAMUS: Dobrze.

LINDA H.: Od tej pory, och, nie potrafię wręcz opisać! Matriks stał się kryształowym wazonem i był czysty, a moje życie od tej pory jest pełne lekkości i wdzięku. Oczywiście to się stało zaledwie kilka dni temu, ale wciąż trwa ta lekkość i wdzięk. (śmiech i brawa)

ADAMUS: To nie ma znaczenia. (Adamus chichocze) Nie ma znaczenia.

Wracajmy do tematu. Czy mogę być z tobą szczerzy? Dziękuję.

LINDA H.: Tak. (kilka chichotów)

ADAMUS: Marzenie, marzenie – twoje biegnie wstecz, nazywamy je atlantydzkim marzeniem, bo wszystko możemy zrzucić na tych cholernych Atlantów – żeby żyć z grupą ludzi w bardzo bezpiecznej społeczności, żyć z tymi, którzy podobnie myślą i chcą wyższej świadomości, a w gruncie rzeczy częścią tego problemu jest to, że doświadczyliście tego na Atlantydzie przez krótki czas; to marzenie, żeby żyć z tymi, którzy dosłownie mogą odciąć się od zewnętrznego świata, ażeby mieć swoją nirwanę tu na Ziemi. Ładny sen. Stary sen. Żegnaj, śnie.

LINDA H.: Och, przechodziłam przez to kilka razy w tym życiu.

ADAMUS: Tylko w tym życiu! Moja droga, od tamtej pory robiłaś to w każdym wcieleniu. I nieźle sobie namieszałaś po drodze.

LINDA H.: Tak!

ADAMUS: A to marzenie – miałaś kilka zabawnych doświadczeń – to marzenie powróciło do ciebie w czasach Jezusy. Żeby żyć z Esseńczykami, wyobrażając sobie, że to doskonała społeczność.

LINDA H: Tak.

ADAMUS: A częścią tego marzenia było, żeby być matką przełożoną całej tej grupy, być siostrą przełożoną i podnosić na duchu... moja droga Lindo, nigdy więcej.

LINDA H: Tak.

ADAMUS: Nigdy więcej. To było ciekawe.

LINDA H: Nigdy więcej.

ADAMUS: Jednakże stało się tak, że miałaś na Atlantydzie to doświadczenie czegoś w rodzaju małej sympatycznej społeczności i wprowadziłaś to następnie w sferę marzeń czy w sferę nadziei i tam to trzymałaś, jako coś prawie nieosiągalnego, prawie niemożliwego do osiągnięcia. Tak to wyidealizowałaś, że stało się nieomal niemożliwe do wprowadzenia w życie na Ziemi, a jednak ty goniłaś za nim jak pies goni za własnym ogonem. Ścigając je wcielenie za wcieleniem – świetne porównanie – wcielenie za wcieleniem, a przez cały ten czas twoje marzenie coraz bardziej się oddalało.

LINDA H: Tak.

ADAMUS: Dlaczego? No cóż, chciałaś chronić marzenie. Nie chciałaś zabrudzić go ziemską energią, dlatego oddalałaś je coraz bardziej aż do momentu, kiedy część ciebie powiedziała: "To marzenie nigdy się tutaj nie zmanifestuje. Może muszę – *ehem* – umrzeć, żeby po niego sięgnąć." Co wtedy robicie? Kiedy marzenie staje się do tego stopnia nieosiągalne – to dobre słowo dla niego, nieosiągalne marzenie – wtedy wszystko inne zaczyna się zatrząskiwać. Pieniądze, zdrowie, związki. Przywieracie z całych sił do kilku rzeczy, które wam zostały i przywieracie do marzeń.

LINDA H: Wiele razy czułam, że to jest niemożliwe i myślałam, że łatwiej byłoby umrzeć, aniżeli przechodzić przez to wszystko.

ADAMUS: Tak. I przywarłaś do marzeń. Marzenia utrzymywały cię przy życiu, ale nie pozwalały naprawdę żyć.

LINDA H: Tak.

ADAMUS: To ważna kwestia. A teraz do was wszystkich, weźcie... Dziękuję Linda. Kocham cię.

LINDA H: Dziękuję.

ADAMUS: Zawsze cię kochałem.

LINDA H: Dziękuję.

ADAMUS: Raz nawet oszalałem na twoim punkcie. (kilka chichotów)

LINDA H: No cóż, powiem, że ...

ADAMUS: Ale wciąż cię kocham.

LINDA H: Powiem, że wiele razy byłam na ciebie bardzo zła .

ADAMUS: Och, cóż, jasne. (nieco braw) Tak. Linda, byłoby coś nie tak w stworzeniu, gdybyś nie była zła na mnie, czy na innych.

LINDA H: No więc miałam z tobą rozmowę ostatniej nocy, a raczej dziś nad ranem.

ADAMUS: Tak.

LINDA H: I...

ADAMUS: Byłem tam? (kilka chichotów)

LINDA H: I powiedziałam ci, że jeśli poruszysz ten temat dzisiaj, to ja... tak.

ADAMUS: Tak.

LINDA H: Nie pamiętam nawet, co zamierzałam zrobić!

ADAMUS: Zamierzasz napuścić Andrę na mnie? (Adamus chichocze)

LINDA H: Tak! Zamierzałam zrobić coś, czego nie pamiętam.

ADAMUS: Widzę laserowe oczy Andry: "Bądź delikatny, Adamus. Bądź delikatny."

LINDA H: Nie.

ADAMUS: My tu dzisiaj sięgamy samego sedna rzeczy.

LINDA H: No właśnie.

ADAMUS: Sięgamy samego sedna rzeczy.

LINDA: Jak lubię znać sedno rzeczy!

ADAMUS: Tak. Dobrze. Dobrze. Tak więc dziękuję. Dziękuję.

LINDA H: Dziękuję.

ADAMUS: Marzenia. Umieszczone gdzieś tam, nie mają już zastosowania. Marzenia, które utrzymywaliście poza własnym zasięgiem. Nigdy ich nie sprowadzicie tutaj. To była duchowa marchewka. To było odciąganie uwagi od rzeczywistości, oszustwo, i w jakiś sposób uniemożliwiało wam prawdziwe życie.

Jakie było wasze marzenie? Pomyślcie o tym przez chwilę. Albo marzenia. Mogą być wielorakie. Jakie one były? Mogły być bardzo praktyczne. Otwarcie ośrodka masażu. Nie mówię, że to coś złego. Wszystko, co chcę powiedzieć w tej chwili, to to, że jeśli go teraz nie realizujecie, jeśli nie realizujecie swojego marzenia, to znaczy, że je umieściliście gdzieś indziej. Było nieosiągalne i uwięziło ogromną ilość waszej energii. Uwięziło wasze serce, wasze środki, wasze nadzieje.

Jakie były wasze marzenia?

(pauza)

Jest prawdopodobieństwo, że są jakby zamglone. Jakby zamglone. Tak naprawdę to ledwo da się je pamiętać. Oto co się dzieje, kiedy te marzenia stają się tak bardzo nieosiągalne, takie oddalone.

Jakie były wasze marzenia? Wielka wizja... tak.

(pauza)

Niech każdy przez chwilę pomyśli. Jakie były wasze marzenia?

VERITA: No cóż, to zabawne móc o tym mówić. To jest mój pierwszy Shoud, na który byłam w stanie przyjść i być tutaj na żywo, a było to coś, z czym nosiłam się przez ostatnie kilka miesięcy. Tak więc jest świetnie.

ADAMUS: Zabawne, jak to się dzieje.

VERITA: Powiem tak, mówienie o tym budzi we mnie emocje, ponieważ wielu z was, sądzę nawet, że my wszyscy, jesteśmy marzycielami i częściowo dlatego tu jesteśmy. Przede wszystkim utrzymujemy marzenie o byciu Standardem i, no wiesz, o tym, jak to zrobić i... (wzdycha i milknie)

Brak mi słów. Moje marzenia. Miałam ich tak wiele i myślę, że jest we mnie obawa, że to co robię nie jest wystarczające, albo, rozumiesz, jest we mnie surowość, z jaką odnosiłam się do siebie samej, nie akceptując siebie. Chciałam śpiewać. Chciałam doradzać ludziom i rozprzestrzeniać światło w świecie, wszystko to, o czym mówiłeś – pomagać innym, być Standardem, być artystką, zakochać się w sobie, zakochać się w kimś innym – i robię to. Zaczynam zakochiwać się w sobie. Myślę, że to pierwszy krok.

ADAMUS: Wypowiadasz słowa, ale ja czuję pustkę.

VERITA: Wiem. (kilka chichotów)

(milczy i zaczyna płakać) To już trwa tak długo.

ADAMUS: Tak.

VERITA: Nie wiem, czy to Atlantyda czy przed Atlantydą. Po prostu czuję, jakbym była...

ADAMUS: To tak naprawdę nie ma znaczenia.

VERITA: Może nie ma, ale ja szukałam tak długo i...

ADAMUS: Wiesz, robisz jedną rzecz, i inne rzeczy zresztą też, wpadasz w pułapkę, kiedy mówisz: „Może ja niewłaściwie o tym myślę. Może powinnam myśli dostosować czy przeprogramować. Może powinnam wypowiadać więcej pozytywnych słów czy może potrzebuję...” Wszystko to uruchamiasz, a potem oczywiście wyliczasz, co robisz źle. Tak. I wciąż stwierdzasz: „Ale ja muszę być tym i tym. I niewłaściwie o tym myślę.” A to odpycha te marzenia jeszcze dalej i wywołuje więcej jeszcze żalu i frustracji, braku radości życia, a to prowadzi do braku dostatku, i prowadzi do, och, złych związków i tego wszystkiego.

VERITA: Tak. Doświadczyłam tego. (śmieje się)

ADAMUS: Wiem. Tak. Tak więc prowadzi to do tego wszystkiego i właśnie dlatego dzisiaj nasz pierwszy Shoud Nowej Energii poświęcam marzeniom i chcę się naprawdę im przyjrzeć.

Widzicie, marzenia są gdzieś tam w innym wymiarze. Zamierzam zaproponować kilka rzeczy, które przede wszystkim, zwłaszcza w nadchodzącym miesiącu, pomogą uświadomić wam, jakie to marzenie było, ponieważ większość z tych marzeń tak się zakamuflowało, tak ukryło lub zagubiło, że nie pamiętacie nawet czego dotyczyły. Coś niby się kołocze w pamięci. Coś majaczy, ale wielu z was zapomniało, o co w tym chodziło. To może być coś bardzo praktycznego. To może być wychodzenie ze swoim światłem do świata. To ładne marzenie, ale...(Adamus z lekka chichocze) Dlaczego? Dlaczego? Żeby świat mógł wam “odwdziżyć się” tak. (pokazuje środkowy palec) I to właśnie robią. Wy zaświecicie swoim światłem, a oni każą wam spadać. (śmiech) „Co ty wyprawiasz? – powiedzą - Też coś!” (kilka chichotów) Tak. Taka jest prawda.

Po prostu świećcie swoim światłem. Nie dla świata, po prostu świećcie swoim światłem. Innymi słowy – bez żadnych konkretnych oczekiwań.

A zatem trzymaliście marzenia gdzieś daleko. Wywodzą się one ze Starej Energii. My teraz czyścimy naszą hipotekę. Zapominamy dawne urazy. Można powiedzieć, że te marzenia rzeczywiście zawierają w sobie dużo energii, czy to będzie energia nadziei czy utraconej nadziei, czy to będzie energia spełnienia czy braku spełnienia. Nieważne co to jest, to po prostu w tej chwili skupienie energii, energii schwytej w pułapkę. Jest gdzieś na zewnątrz. Jest zamglona i jest... tak naprawdę to nawet nie wiecie, gdzie ona jest.

Proponuję, żebyście zwyczajnie pozwolili tej chmurze spaść deszczem energii w wasze życie. To spowoduje kilka rzeczy. Rozpuści chmurę, tajemnicę, mglistość spraw. Wniesie energię z tamtego wymiaru do tego wymiaru, a kiedy ona przeniknie tutaj, pomoże usunąć ten kryształowy strop, który tam był umieszczony, rozpuści go. Ten niby kryształowy strop jest tak naprawdę niczym z cukru, dlatego łatwo się rozpuszcza, a więc zacznie się roztopiać. To wprowadzi energię – nie pierwotne marzenie, ale właśnie energię – w tę rzeczywistość, ponieważ głównym tematem tego roku będzie sprowadzanie tu energii. Nie utrzymywanie jej tam. A ja zamierzam wzywać was do wydostawania się z tego stanu w tym roku, gdyby się okazało, że wciąż coś tam na zewnątrz trzymacie. Pora sprowadzić to tutaj, łącznie z waszą boskością. O tym też będę mówił.

Czas, żeby to spadło deszczem na was. Żadnego parasola dla ochrony. (Adamus rysuje piękny parasol, a ktoś mówi: „Dobra robota”) Dziękuję. (nieco chichotów) Żadnych parasoli. Niech

splywa to deszczem na was, a wy to poczujcie. Nawet wyobraźcie to sobie, kiedy bierzecie prysznic, używając symboliki tej chmury, tych marzeń, chmury, która reprezentować będzie nie tylko zamęt, ale także substancję i odległość, gdyż chmury są od nas wysoko i daleko. Niech ta chmura zacznie wylewać na was deszcz całej swojej energii, która zmyje nieosiągalne marzenie i wniesie siebie jako zdecydowanie osiągalną kreację w tej rzeczywistości. Nie stare marzenie wniesie, ale pasję.

A wtedy powiecie: “No dobrze, a czym to teraz zastąpimy?” To się stanie w jednej chwili. Nie będziemy budować niższego pułapu chmur ani takiego rodzaju chmur, o których byście powiedzieli, że chociaż są tuż obok was to wciąż pozostają nieosiągalne. Wyjdźmy poza te stare marzenia.

Jest bardzo ważny powód, żeby się tym zająć - to wyzwala bardzo dużo energii. To wyzwala was. To pozwala wam teraz tworzyć w tej rzeczywistości. Ogromna część waszej jaźni została zainwestowana tam gdzieś w takim stopniu, że siłą rzeczy tak naprawdę nie żyliście tutaj. Do takiego stopnia, że nawet tutaj już nie tworzyliście. Niesamowite rzeczy są do stworzenia, gdybyście tylko chcieli. Proste rzeczy do stworzenia. A można też nic nie tworzyć, jeśli tak byście chcieli. Całkowicie zależy to od was. Ale to ma miejsce teraz tutaj, a nie tam.

Tak więc wykopuję i wydobywam te marzenia na powierzchnię. Naprawdę wykopuję je i nie mówię wam, żebyście te marzenia tylko ściągnęli tutaj; mówię, żebyście te marzenia rozpuścili i rozpoczęli tworzenie, bycie, działanie właśnie tutaj. Właśnie tutaj.

Następnie, kiedy już pozwolicie, żeby te marzenia się rozplynęły, spadły deszczem na was, to wówczas, gdy obudzicie się pewnego dnia i powiecie: „Chcę stworzyć coś mającego magiczną naturę Nowej Energii”, cokolwiek by to miało być, to okaże się, że to jest tutaj. Spędziliście wiele wcieleń, utrzymując to z dala od siebie. Wiele wcieleń. Wiele z siebie więżąc właśnie tam. Sprowadźmy to tutaj. Ale nie zwyczajnie to stare marzenie, ale cokolwiek chcecie w waszym Teraz.

Chcę, żebyście usłyszeli to wyraźnie. Nie próbujemy tak zwyczajnie sprowadzać stare marzenia tutaj, bo to są stare marzenia. W Nowej Energii mogą być one daleko bardziej – myślę, że określilibyście je jako wspanialsze – daleko bardziej satysfakcjonujące, o daleko większej lekkości i wdzięku. Kiedy je tutaj sprowadzicie, przyciągną one dużo więcej energii.

Jest wiele niesamowitych potencjałów, ale potencjały też okrywają chmury tych starych marzeń.

Weźmy głęboki oddech.

Meraba uwalniająca marzenia

Zróbmy małą merabę (ktoś mówi: “Jej!”) Jej. Czas na drzemkę. (chichocze) A więc John, czy można prosić o nieco muzyki? Pięknej muzyki Andersa.

Czy to nie interesujące, że nawet nowa płyta CD zatytułowana jest “Marzenie błękitnego wieloryba”*. Hmm. A teraz uwalniamy się od tych marzeń.

**Meraba w wykonaniu Adamusa w wersji oryginalnej z muzyką Andersa Holte do zobaczenia i posłuchania tutaj: <http://www.youtube.com/watch?v=EcBQ5zBWRAg>*

Weźmy głęboki oddech.

Prawdę powiedziawszy, trzeba być bardzo odważnym i wspaniałym człowiekiem, żeby uwolnić się od marzeń. Wszyscy ludzie je mają. Może nie takie jak wasze, ale mają. Ich marzenia prawdopodobnie są bardziej ograniczone. Wasze były całkiem śmiałe.

Weźmy głęboki oddech.

Marzenia, niektóre z nich, są piękne (zaczyna płynąć muzyka), ale one was tak naprawdę zablokowały.

Niektóre z marzeń, tak przez was strzeżone, stały się całkiem nieosiągalne. Dlaczego mielibyście chcieć, żeby wasze piękne marzenie zostało stłamszone przez tę rzeczywistość? A więc utrzymywaliście je z dala od niej.

A czy boskość nie była częścią tego marzenia? Nieosiągalne boskie ja?

(pauza)

Bardzo stare marzenie o bardzo odległej miłości, którą nazywacie swoim wyższym ja, waszą boskością. Czy w rzeczywistości nie znajdowało się to gdzieś tam w chmurach? Wielkie marzenie...

Gdy nadchodziły ciężkie dni, mówiliście: “Ach, gdzieś tam jest ta boskość. Kiedyś się pojawi i mnie uratuje.”

A kiedy nie pojawiała się, odsunęliście to marzenie o swojej boskości nieco dalej. „No cóż, może jest ona teraz czymś bardzo zajęta. Może ja nie jestem gotów. Może mam jakieś lekcje do nauczenia się.” Odsuwaliście to marzenie o boskości wciąż dalej i dalej.

Marzenie o boskości zostało oparte na pewnych starych duchowych conceptach, pewnych pięknych starych tajemnicach – jednakże starych. Marzenie o boskości zostało oparte na świadomości dualności. Jeszcze cięższej aniżeli obecna dualność.

(pauza)

Marzenie o sobie jako o aniele... i obietnica, że ten anioł pojawi się któregoś dnia niosąc zbawienie.

Coraz bardziej to marzenie się oddalało.

(pauza)

Miało to bardzo dziwną dynamikę – im bardziej się oddalało, tym mocniej wy się go trzymaliście. Tym więcej z siebie więziliście w tym marzeniu.

(pauza)

Tym mniej z siebie było dla was osiągalne tutaj.

(pauza)

Jeśli potraficie, jeśli jesteście gotowi, uwolnijcie to marzenie.

(pauza)

Pojawia się w was dziwne uczucie: “Bez marzenia kim jestem? Bez marzenia co mi pozostaje?”

Uczucie pustki... ciemności... smutku...

Marzenie było takim przyjacielem na swój sposób, takim oderwaniem się.

Mówicie: “Bez marzenia jak pójdę dalej?”

No to ja was pytam: z tym nieosiągalnym marzeniem - jak pójdziecie dalej?

(pauza)

Prawdziwe marzenie istnieje tutaj.

Prawdziwe marzenie jest przebudzone... świadome siebie... suwerenne... pełne mocy... właśnie tutaj.

(pauza)

Jest piąty styczeń w Coal Creek Canyon, rok 2013.

Jest całkiem inna świadomość.

To stare marzenie... to stare marzenie tutaj nie pasuje.

Weźcie głęboki oddech albo... niech oddech oddycha wami. To jest wdzięk.

To jest wdzięk. Po prostu niech oddech oddycha wami.

Moi drodzy przyjaciele, zmienimy to w tym roku tak, żeby się okazało, że marzenie nie jest już dłużej iluzją, że jest rzeczywistością i że jest waszym życiem.

Weźmy z tym głęboki oddech.

Ach! Widzę, że szybko nam dzisiaj poszło.

Weźmy głęboki oddech. Wdychając całą energię z uwolnionego marzenia... wdychając wolność. Wychodząc poza marzenie ku wolności. Cóż za piękny tytuł.

I wraz z tym przypominam wam, że jestem miłszym, delikatniejszym, bardziej współczującym Adamusem, i że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu. Szczęśliwej nowej ery.

Dziękuję. Dziękuję. (publiczność bije brawo)

¹ ang. **paper terrorism** - użycie niezgodnych z prawdą dokumentów prawnych i kartotek, jak również niewłaściwe użycie prawdziwych dokumentów i kartotek w celu zastraszenia, wymuszania i dręczenia urzędników państwowych, przedstawicieli prawa i prywatnych obywateli. Istnieje również w USA tzw. ruch suwerennych obywateli, zaklasyfikowany jako wewnętrzny terrorizm skierowany przeciwko rządowi.

Przekład: Marta Figura

Redakcja: Tomasz Lebiecki